ZACHODNIA STRAŻ RZECZYPOSPOLITEJ

LUTY 1944

KOMUNIKAT

Społeczeństwo polskie, wyniszczane przez bestialski terror, prześladowania i grabieże okupanta, cierpi również dotkliwie od szerzących się ostatnio zbrodni pospolitych, a szczególnie — bandytyzmu i szantaży. Przestępcy niekiedy — zwłaszcza, gdy chodzi o zdobycie pieniędzy — **działają pod płaszczykiem akcji patriotycznej.**

Okupant, który ponosi winę za wytworzenie warunków sprzyjających objawom rozprężenia moralnego, dążąc do osłabienia odporności Narodu Polskiego, nie tylko nie zwalcza przestępczości, ale niejednokrotnie ją wspiera. Znane są wypadki, gdy przestępców schwytanych na gorącym uczunku zbrodni pospolitych, obdarzał wolnością.

Wobec tego zarządziłem, aby podziemne organa bezpieczeństwa, oparte o zorganizowane siły społeczne podjęły niezwłocznie walkę ze zbrodniarzami, nękającymi społeczeństwo polskie.

W związku z tym cywilne sądy specjalne otrzymały uprawnienia do ścigania również przestępstw kryminalnych, orzekania kar aż do kary śmierci włącznie.

Zbrodniarze schwytani na gorącym uczynku bandytyzmu i szantażu będą niezwłocznie traceni na miejscu.

Nazwiska skazanych ogłaszane będą w prasie podziemnej.

PEŁNOMOCNIK NA KRAJ
RZĄDU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
Warszawa, dnia 31.I.1944.

WIEMY O WAS WSZYSTKO

Znowu dotarła do Ciebie ta dziwna gazetka. Nikt z nas nie wie, kto Ci ją doręczył, a nikt z Was nie zna tych, którzy ją pisali, składali na linotypach, drukowali. Wiemy tylko o sobie jedno: CZYTAJĄCY I PISZĄCY SĄ POLAKAMI, którzy w ten sposób wbrew granicom, zakazom, przepustkom, szpiclom, blockleiterom, wbrew i na przekór całej machinie terrorystycznej okupanta rozmawiają z sobą. Porozumiewa się z swymi wszystkimi synami Polska i odbywa regularny apel bitewny. Na apelu tym uświadamiamy sobie sens walki i najbardziej zasadnicze problemy dzisiejsze i jutrzejsze. Rozpatrujemy niebezpieczeństwa, ważymy czynniki te, które nam wyznaczą wielkość, ale i te, które, co nie daj Boże, znowu by kiedyś mogły przynieść sytuacje tragiczne, gdyby je wczas nie usunąć. I oto możemy tu uczynić ważne stwierdzenie. W TYCH WSZYSTKICH SPRAWACH PODSTAWOWYCH NIE MA MIĘDZY NAMI RÓŻNIC. Tak samo myślimy, jednakowo czujemy, takie same są nasze dążenia. Polska cała i niepodległa, z Wilnem, Lwowem, ale i Gdańskiem, Królewcem i Opolem, oparta na Odrze, Polska rządna i sprawiedliwa, chrześcijańska, wolna od kłótni partyjnych, dająca pracę swym obywatelom. Polska rzetelnych i uczciwych ludzi, idących ku wielkości wewnętrznej i politycznej przez szczery wysiłek własny, oparty na wielkiej idei — czyż nie tak właśnie myślisz? Czyż jest Polak, który widzi przyszłość inaczej? Nad inną rzeczywistością pracuje, o co innego walczy? Jedynie ogłupieni członkowie rosyjskiej partii komunistycznej w Polsce mogą myśleć inaczej, lecz ci w zwartym masywie Narodu są tylko chorą naroślą, niczym więcej. Kroczymy do zwycięstwa pod białoczerwonym sztandarem i z ryngrafem Matki Boskiej Częstochowskiej. Oszustom, którzy by chcieli dla obałamucenia również podnieść te nasze święte znaki, damy siarczystą odprawę.

Myślimy tak samo, palą się w nas ognie tych samych wiar. Ale wspólnota nasza nie była by trwała i rzeczywista, gdybyśmy się wzajemnie nie znali, nie wiedzieli o sobie wszystkiego, nie orientowali się w tym, jak wyglądają poszczególne odcinki frontu, jaki stanowimy jako walczący Naród.

I tu znowu podkreślamy z cała dobitnością: Polaku Ziem Zachodnich, żyjący w Poznaniu, Katowicach, Sosnowcu, Gdyni, czy Toruniu znamy o Tobie całą prawde, wiemy jak twarda jest rzeczywistość i jak cieżkie tam życie. Zna Polska i zna świat Wasza męczeńską gehennę i ocenia należycie Wasze trwanie. Wiemy o Was, o Waszym życiu, zarządzeniach niemieckich i szykanach, może więcej nawet, niż przypuszczacie. Wielu z nas żyło tam. A POZA TYM OTRZYMUJEMY STAŁE, WYCZERPUJĄCE MELDUNKI I RAPORTY O WSZYSTKIM, CO SIĘ TAM DZIEJE. Czytamy też wszystkie gazety, jakie wychodzą u Was, te Wanderery, Zeitungi, Danzigery, Rundschauerki, Thornery, Beobachtery itp. Rozmawiamy z ludźmi, którzy od Was przyjeżdżają. Mamy pełny obraz Waszej sytuacji politycznej, gospodarczej, zdrowotnej, kościelnej itd. Informujemy o tym świat i społeczeństwo reszty Polski. Każdy Wasz meldunek jest dla nas cenny i jest wykorzystany.

Znamy także wszystkie nurtujące w duszy i myślach obawy, zapytania; wszystkie dręczące problemy. Wiele obaw co do życia w przyszłej Polsce jest zupełnie bezpodstawnych (np. że znowu Niemcy poczną się wszędzie wciskać, lub że nie damy sobie rady na nowych terenach itp.), wiele pytań i zagadnień już dawno zostało rozstrzygniętych. Staramy się Was w miarę możności o tym informować. Niestety nasza skromna gazetka nie zdolna wszystkiego pomieścić, a nasze radio w Londynie robi, co może, by podołać olbrzymiemu repertuarowi wojennemu i politycznemu. Zapewniamy jednak: tym razem Polska gruszek w popiele nie prześpi. Wre praca gruntowna, przygotowywane są szczegółowe plany i środki; pracuje Kraj we wszystkich swoich Departamentach istniejących przy Pełnomocniku i pracują tysiące polskich mózgów na obczyźnie nad urządzeniem nowej rzeczywistości na naszej ziemi. A wszystkie prace przygotowawcze są wzajemnie uzgadniane, są kierowane przez nasz Rząd w Londynie. Wielkie radykalne czasem rzuty rozpracowuje się z mrówczą drobiazgowością.

Koniec wojny, który według wszelkich rachub prawdopodobieństwa nastąpi w tym roku (wskazują na to przesłanki polityczne, gospodarcze i wojskowe), zastanie nas jako Naród zgodny w swych podstawowych dążeniach, świadomy swej wspólnoty cierpienia i walki oraz jako Naród rzetelnie przygotowany do wolnego życia państwowego.

ROLA POLKI W EUROPIE ŚRODKOWEJ

Nadodrzańskie słupy graniczne Chrobrego, Dąbrówka w Gnieźnie, śmierć męczeńska św. Wojciecha w pogańskich Prusiech, Unia z Litwą, Jagiellonowie na tronie węgierskim i czeskim, Batory książę siedmiogrodzki na tronie polskim — oto wielkie fragmenty naszej chwały i rodowód jednej linii generalnej po której kroczyła Polska w różnych formach organizująca swój byt polityczny w Europie środkowej. **Opierała się ona zawsze o zespół narodów wspólnym niebezpieczeństwem zagrożonych,** zamieszkałych bądź to na międzymorzu Bałtycko-Adriatyckim, bądź Bałtycko-Czarnomorskim. Na przestrzeni lat tysiąca zmieniały się kierunki i podstawy tego porozumienia. Zmieniało je grożące niebezpieczeństwo wspólnego wroga. W chwilach decydujących, w wielkich momentach dziejowych, łączyły się narody tej części Europy, by wspólnym wysiłkiem zabezpieczyć swój byt. Polska **związków tych była motorem i gwarantem** siły. Te tradycje historyczne stały się fundamentalnymi zasadami naszej polityki.

Polska, jak również i małe państwa Bałtyckie czy Bałkańskie po Traktacie Wersalskim, potrzebowała długich lat spokoju do twórczej pracy organicznej. Od pierwszej jednak chwili stało się jasnym, że układ stosunków europejskich, odradzające się w zawrotnym tempie i wyścigu zbrojeń nowe potęgi sąsiadów, stwarzają poważne dla pokoju tego niebezpieczeństwo. Porozumienie młodych odradzających się narodów nie było rzeczą łatwą. Do wielkich bowiem dzieł nie starczy sama tradycja nie starczy rozeznanie potrzeby. Wielkie dzieła tworzy czas wypełniony pracą i dobrą wolą narodów. Zbrakło jednego i nie wystarczyło drugiej. Dążenie do starcia się Niemiec z Rosją ich wpływy na terenie zjednoczyć się mających narodów okazały się zbyt silne, silniejsze. Ciężkie warunki geopolityczne Polski nie budziły zaufania dostatecznego do ostatecznych decyzji, gdy wybiła godzina naszej próby. Nad Wisłą w 1939 r. stanęliśmy sami. **Decyzja przeciwstawienia się rzucającej Europą sile była decyzją na którą zdobyć się mógł Naród o wielkich tradycjach i wielkich aspiracjach.** Decyzje takie wyznaczają Narodowi w zespole innych związanych z nim narodów miejsce przodownika. Za decyzją poszła walka. Cóż stąd, że walka ta była w pierwszym etapie przegrana. Taka klęska nie jest grobem. Stała się ona dla nas ostrogą drącą żywe ciało, wyzwalającą wszystkie siły. Stała się lekcją historii. I to nie tylko dla nas.

Może nigdy jak właśnie w chwili najwyższej naszej próby, uwidoczniła się rola Polski i jej znaczenie jako głównego wiązadła spraw europejskich. Upadek jej sprowadził nieuchronne konsekwencje jakie nastąpiły w Europie środkowej. Runęła Litwa, Estonia, Łotwa, Jugosławia, rozpadła się przed tym jeszcze Czechosłowacja, Finlandia, Węgry, Rumunia, Bułgaria faktycznie przestały istnieć, wyzbyły się swej samodzielności stając się narzędziem polityki Niemiec, pełniąc często niegodną rolę „dawnego" sprzymierzeńca (Rumunia).

Nauka tej wojny, cierpienia ujarzmionych narodów zbliżają je do siebie, **idee porozumienia nabierają innych walorów.** Na zachodniej linii granicznej krystalizuje je nieuchronna klęska Niemiec. Druga część — wschodnia przechodzi ciężki okres fermentacyjny. Jest nią stosunek do Rosji. Imperializm rosyjski, wznawiając hasła idei panslawistycznej próbuje zająć miejsce ustępujących wpływów niemieckich. I powtarza się znów jedna znamienna rzecz. Jak pierwsza na zachodnim szańcu słowiańszczyzny stanęła Polska sama w obronie swej samodziel-

ności i ładu w tej części Europy zagrożonego przez III Rzeszę, tak i dziś na wschodnim wysuwa się na czoło. Zahartowana w bojach, świadoma swych celów z jasną ideą polityczną, wierna zasadzie niezależności od Niemiec i Rosji występuje z tytułem nieprzedawnioynch swych praw. Z postawy tej bije zapowiedź realizacji własnych zadań i własnych aspiracji, zapowiedź realnej pomocy drugim. Postawa godna przeszłości i tradycyj, daje Polsce tytuł przewodnictwa i inicjatywy na przyszłość. Nie łudźmy się, że Niemcy zginą z mapy Europy, że na zawsze przestaną być niebezpieczne dla naszej części Europy. Oceniamy też słusznie groźne niebezpieczeństwa zwycięskiej choć osłabionej Rosji, jej apetyty i cele. Tym **bardziej widzimy konieczność podjęcia inicjatywy i współpracy w organizowaniu bloku państw międzymorza Bałtycko-Adriatycko-Czarnomorskiego,** mającej na celu wspólną obronę swoich interesów i budowanie wielkiej słowiańskiej wspólnoty, narodów młodych, biologicznie świeżych — narodów przyszłości.

Ta idea Polski, idea federacyjna jest kamieniem węgielnym polityki zagranicznej naszego Rządu. Ideę tę będziemy realizować wbrew wszelkim piętrzącym się trudnościom.

„Biorąc pod uwagę przyszłe europejskie porozumienie, chciałbym powiedzieć, że naturalny instynkt samozachowawczy pcha żyjące spokojnie obok siebie narody, a wystawione na niebezpieczeństwo ataku ze strony ich potężnych sąsiadów, do tworzenia federacji... Realizacja tej idei, której jestem gorącym obrońcą zapewni nie tylko bezpieczeństwo państwom położonym między Niemcami a Rosją, lecz utworzy również naturalny wał ochronny dla Rosji Sowieckiej... W tej wojnie Polska walczy nie tylko o własną wolność. Wierna swoim tradycjom walczy o realizację swej starej maksymy: „ZJEDNOCZENIE WOLNEGO Z WOLNYM NA PODSTAWIE WZAJEMNEJ RÓWNOŚCI".

(Generał Sikorski, przemówienie z 16.XII. 1942 r.).

NIEROZERWALNE WIĘZY ŁĄCZĄ WSCHÓD I ZACHÓD POLSKI

U przeciętnego Polaka na Ziemiach Zachodnich nie zawsze w dostatecznej sile objawia się świadomość znaczenia Ziem Wschodnich dla Państwa Polskiego. Wpłynęło na to nie tylko geograficzne oddalenie, ale także pozostałości psychiczne jeszcze z okresu zaborów, które podzieliły sztucznie Naród Polski na trzy części, żyjące własnym życiem. Dzisiaj jednak, gdy walczymy o swój byt i przyszłą wielkość, musimy wszyscy w pełni zdawać sobie sprawę z tego, **że ziemie polskie są nie tylko niepodzielne, ale również nienaruszalne.**

Nienaruszalne są nasze Ziemie Wschodnie. W żadnym wypadku nie mogą stać się one przedmiotem targu lub wymiany a tym mniej przedmiotem wrogiej agresji, nie wywołując w nas protestu i czynnego oporu. Bez Ziem Wschodnich Polska bowiem byłaby tworem kalekim, niezdolnym do samodzielnego życia i każdej chwili zagrożonym zagładą. Walki z niszczycielską siłą Wschodu, jakie staczamy od kilkuset lat, nigdy nie moglibyśmy wygrać, gdybyśmy zostali zepchnięci poza Bug. Ziemie Wschodnie są nam niezbędne jako przedpole tych walk, nasza baza wypadowa, **pas ochraniający serce Polski.**

Ale nie tylko względy strategiczne przemawiają za niezbędnością Ziem Wschodnich.

Ziemie Wschodnie są dla nas niewyczerpanym rezerwuarem ludnościowym i **gospodarczym.** Tam mieszczą się nasze bogactwa w postaci ziemi, nafty, lasów i wód, bogactwa, nie mniejsze od tych, które posiada Polska Zachodnia w postaci węgla czy przemysłu, czy morza. **Bez bogactw Polski Wschodniej nie może normalnie żyć i pracować Polska Zachodnia.**

Ogromne jest również cywilizacyjne i **polityczne** znaczenie Ziem Wschodnich dla Polski. Musiałaby Polska przekreślić jedną z zasadniczych racyj swego bytu, gdyby pozwoliła sobie z lekkim sercem odebrać Ziemie Wschodnie. Przeznaczenie Polski polega w głównej mierze na tym, że szerzy i rozwija cywilizację zachodnią na Wschodzie. Musiałaby Polska jednocześnie przekreślić najpiękniejsze i najszczytniejsze karty swej sławnej przeszłości, gdyby dała się zepchnąć z swych obszarów wschodnich. **Przez Płowce i Grunwald obroniliśmy swój byt niepodległy. Ale wielkość i mocarstwowe stanowisko w świecie zdobyliśmy przez Psków, Smoleńsk, Trembowlę, Chocim.**

Pamiętajmy wreszcie, że Ziemie Wschodnie dały życie Polakom, którzy stali się naszą chwałą i dumą. Mickiewicz, Słowacki, Moniuszko, Paderewski, Piłsudski i wielu innych sławnych naszych mężów wyszło z Ziem Wschodnich. Oni to w dużej mierze sprawili, że m. in. Krzemieniec, Lwów, Wilno stały się drogie sercu każdego Polaka. Z drugiej znów strony wielu wybitnych Polaków, jakich wydały Wielkopolska, Pomorze czy Śląsk, nie mogąc działać

wskutek wrogich warunków na Ziemiach Zachodnich znalazło się na Ziemiach Wschodnich i tam rozwijało swoje talenty. Tak było z braćmi Śniadeckimi, ze Staszicem, tak było też z Kasprowiczem.

Trzeba bowiem powiedzieć, **że między Ziemiami Zachodnimi a Wschodnimi istnieje bardzo silna wewnętrzna łączność.**

Dowodem tej łączności były tysiączne rzesze młodzieży śląskiej, wielkopolskiej i pomorskiej na wyższych uczelniach Lwowa i Wilna.

Łączność ta zresztą została już przedtem przypieczętowana krwią. Na odsiecz Lwowa w dobie walk z Ukraińcami przyszły wojska wielkopolskie. W zdobyciu Wilna brali udział żołnierze z Ziem Zachodnich. I odwrotnie: w powstaniach śląskich obok Ślązaka walczył Lwowianin.

Nie tylko krew ale i praca. W odbudowie Ziem Wschodnich w okresie 20-letnim państwowości polskiej, kiedy to miasta i sioła wschodnie zrujnowane wskutek wojen i zaniedbań zaborcy zatętniły gorączką pracy — udział nie mały brali Polacy z Ziem Zachodnich, głównie jako pionierzy handlu i rzemiosła polskiego.

I znowu nadchodzi taka chwila, że będziemy musieli krwią i pracą bronić Ziem Wschodnich, umacniać je i odbudowywać. Nie tylko Polacy z Ziem Wschodnich, ale Polacy z całej Polski. Bo Polska jest jedna, niepodzielna i nienaruszalna. I jedno istnieje dla wszystkich Polaków przeznaczenie i jeden obowiązek.

Ziemie Wschodnie — to nie jest tylko sprawa Polaków mieszkających w Warszawie czy na ziemiach wschodnich, ale to również sprawa nasza — Poznaniaków, Ślązaków, Pomorzan. To nasza wspólna święta rzecz.

Nie daj się omamić „narodowymi" i „patriotycznymi" hasłami dzisiejszej komuny, którymi tak chętnie posługuje się radiostacja „Kościuszko", P. P. R. i wszystkie jej piśmidła z „Trybuną" na czele —

nie daj się złapać na współpracę z jakimiś komunistycznymi „Krajowymi Rządami Narodowymi", które P. P. R. tworzy, gdzie tylko może —

nie daj się sprowokować do przedwczesnych wystąpień w myśl dążeń sowieckich agentów P. P. R. —

nie wierz ich wszystkim kłamstwom BOWIEM WSZYSTKO TO JEST WYMIERZONE PROSTO W PIERŚ WALCZĄCEJ RZECZYPOSPOLITEJ.

WSZYSTKO CO NASZE POLSCE ODDAMY

Jeden z podróżników polskich podkreślił rzucające się w koloniach w oczy różnice między urzędnikami angielskimi i innymi. Gdy inni przeważnie ciężką służbę w koloniach traktują jako niepowtarzającą się okazję zgromadzenia większego majątku, któryby umożliwił im do śmierci spokojne życie rentiera, Anglicy tę samą ciężką służbę traktują jako honorowy obowiązek pracy dla Imperium Brytyjskiego; dbają nie o zdobycie korzyści osobistych, ale o dobro ich państwa i ojczyzny.

Byłoby wielkim szczęściem, gdyby cały Naród Polski z Anglików wziął przykład i od nich nauczył się stosunku do Państwa.

Do Polski niestety wielu ludzi przed wojną odnosiło się jak do kolonii. W pewnej grupie społeczeństwa istniała, popularnie mówiąc, gonitwa do żłobu. O żłób toczyła się nieustanna walka. Było to możliwe, bo istniał system przywilejów. System ten powstał z przekonania, że kto dla Polski poniósł ofiarę, ten winien otrzymać nagrodę w formie przywilejów, przynoszących korzyści materialne. Polska stawała się kolonią, folwarkiem, który ma przynosić korzyści osobiste. Nastawiono się na gospodarkę, której zasadą było jak najmniej pracy i zachodów a jak najwięcej korzyści.

Te czasy się już skończyły. Straszliwe lata wojny nauczyły nas wszystkich, że Polska wolna jest najwyższym szczęściem nie dlatego, że daje nam medale, dostojeństwa, posady, synekury, ale dlatego, że jest wolna i że w niej jesteśmy wolni. Nauczyły nas te lata, że nie należy żałować żadnego trudu, żadnego poświęcenia, ofiary dla Ojczyzny. Zrozumieliśmy w ciężkiej nauce, że przez pracę dla Polski pracujemy dla siebie.

Wyciągamy z tego wszystkie wnioski. Polska która idzie będzie Polską wolnych i równych obywateli. **Nie będzie w niej uprzywilejowanych, „krewnych", zasłużonych.** Wszystkich na równi będzie obowiązywała praca.

Całą walczącą Polskę przenika dzisiaj świadomość, że pracuje i walczy **nie dla nagrody,** ale jedynie i wyłącznie dla odzyskania wolności. **Cały Naród Polski wprzągnięty jest w walkę z okupantem.** Bojownikiem polskiej sprawy jest i redaktor, drukarz, kolporter prasy podziemnej, **i ten który ją czyta,** i ten który swe dzieci uczy po polsku, daje dach i schronienie ściganemu, obywatel w kraju, żołnierz za granicą.

Wszyscy dobrzy Polacy będą traktowani na równi. Jedynie wyłączeni będą z tego równorzędnego traktowania podli, lizusy, zdrajcy, szkodliwi tchórze i niemoralni dorobkiewicze wojenni.

Skoro nastanie ten dzień, że na naszych ulicach załopoczą znowu białoczerwone chorągwie, nauczeni niewolą staniemy do pracy. Rozdzielimy ją tak, aby każdy nie tylko mógł pracować, lecz i żeby każdy musiał pracować. Nikt się nie będzie mógł kryć. Praca będzie obowiązywała wszystkich. Dzisiaj już wiemy, jak łatwo stracić wolność i jak trudno ją odzyskać; wiemy też, że kiedy się ją posiada, trzeba dla jej utrzymania pracować ciężko, trzeba harować.

Ale prace to nie wszystko. Będziemy również dbać o to by była równomierna i według sprawiedliwych, chrześcijańskich zasad rozdzielona płaca. Miernikiem wysokości pensji nie będą „zasługi" skoro nie będzie zasłużonych i niezasłużonych, ale miernikiem tym będzie sama wartość pracy pomnożona przez konieczne do życia na pewnym poziomie cywilizacyjnym potrzeby pracującego.

Nasza walka i ofiary są ciężkie. Działamy z myślą o naszym nowym życiu. Pracujemy dziś wszyscy w miarę swych sił i możności. **Nie liczymy na nagrody i nie dopuścimy do tego, aby ktokolwiek nagrody się domagał. Z korzeniami wyrwiemy wszel**ki prtekcjonizm, wszelkie przywileje, „pokrewieństwo", wyróżnienia i prywatę. Jesteśmy w tym zdecydowani, bo praca dla Polski nie jest ubocznym zajęciem, jest kardynalnym obowiązkiem wszystkich.

Nagroda? Otrzymamy ją wszyscy. Lecz nie w postaci synekury, przywilejów. Zapłatą będzie dla nas świadomość wypełnionego obowiązku i wolna i **niepodległa Polska.**

„NA WSZYSTKICH MORZACH ŚWIATA ZDOBYWAJĄ WAWRZYNY DLA POLSKI..."

Dnia 10 lutego minęła 24 rocznica wiecznych zaślubin Polski z morzem. Dzień ten, będący świętem polskiej marynarki wojennej, obchodzony był w Londynie ze szczególną uroczystością. Prasa całego świata zamieściła artykuły poświęcone udziałowi polskiej marynarki w obecnych zmaganiach wojennych.

W związku z otwarciem polskiej wystawy morskiej pierwszy lord admiralicji brytyjskiej min. Alexander wygłosił w obecności Prezydenta Rzplitej i Premiera Rządu oraz licznych generałów i admirałów brytyjskich i sprzymierzonych, doniosłe przemówienie, w którym m. in. powiedział:

„Gdyby Józef Konrad (najsłynniejszy powieściopisarz morski świata, Polak, piszący swe dzieła po angielsku) żył dzisiaj, gdyby mógł obejrzeć tę wystawę, pewien jestem, że zrozumiałby, że praca jego życia nie poszła na marne. Konrad Korzeniowski służyć musiał w brytyjskiej marynarce handlowej, by zaspokoić miłość morza, której tak piękny wyraz dał w swoich dziełach. Gdyby żył dzisiaj, mógłby służyć pod własną banderą, tak jak wielu jego rodaków, **którzy dzisiaj zdobywają na wszystkich morzach świata wawrzyny dla Polski.** Za czasów Konrada nie było bandery polskiej na morzach świata. Dzisiaj bandera polska jest wszędzie. Gdziekolwiek w czasie tej wojny gromadzą się statki i okręty, prawie zawsze widać wśród nich banderę polską na okrętach marynarki wojennej, czy też na statkach polskiej floty handlowej".

Min. Alexander podkreślił, że **z pośród wszystkich sił zbrojnych narodów sprzymierzonych polska marynarka wojenna była pierwszą, która stanęła do walki w tej wojnie.** Polska flota wojenna składa się obecnie z jednego krążownika, 6 kontrtorpedowców, 2 okrętów podwodnych i 3 kanonierek. Polska marynarka wojenna liczy obecnie przeszło 3.000 ludzi. Jeden polski okręt podwodny zatopił 18 nieprzyjacielskich statków o łącznej pojemności przeszło 49.000 ton.

„Polska marynarka wojenna — mówił lord Alexander — choć mała, poniosła stosunkowo wielkie straty, jednakże po każdym zatopieniu okrętu pozostali przy życiu marynarze polscy natychmiast wołają o nowy okręt, ażeby dalej prowadzić walkę z wrogiem. Ilość działań, w których polska marynarka wojenna brała udział, jest **niemal nie do wiary** — powiedział dalej lord Alexander. **Okręty polskie biły się pod Narvikiem, Lofotami, Tobrukiem, Dieppe, Sycylią. Brały udział w operacjach włoskich, pod Oranem,** u wybrzeży Afryki, na Kanale la Manche. Patrolowały morze Śródziemne, osłaniały konwoje do Rosji". Lord Alexander mówił w słowach pełnych uznania o podróży „Orła" i obronie Helu oraz stwierdził, że niedawna działalność polskich okrętów na Morzu Śródziemnym była wspaniała. Polacy słusznie mogą być dumni — zakończył min. Alexander — z roli, jaką ich marynarka wojenna i handlowa odegrała w tej wojnie. Marynarze polscy zasłużyli sobie na uznanie ze strony wszystkich zjednoczonych narodów".

*
* *

A oto krótki zarys dziejów polskiej marynarki wojennej:

Dnia 11 listopada 1918 r. Polska odzyskuje niepodległość i natychmiast ze wszystkich stron świata ściągają do niej marynarze polscy, którzy chcą służyć pod ojczystą banderą. 28 listopada 1918 r. Naczelnik Państwa wydaje historyczny dekret, naka-

zujący utworzenie marynarki. Dnia 10 lutego **1920 r.** uzyskujemy strzęp wybrzeża z dwoma małymi portami rybackimi. Na żaglowcu „Rybitwa", na holowniku „Pomorzanin" i na metrówce „Ślązak" podnosimy banderę Rzeczypospolitej.

Rok 1921: Rada Ambasadorów przekazuje Polsce 6 starych kontrtorpedowców niemieckich. **Rok 1922:** Gen. Sosnkowski, ówczesny minister spraw wojskowych, a obecny Wódz Naczelny, organizuje kierownictwo marynarki wojennej z wicekomandorem Porębskim i dowództwo floty z komandorem Świrskim na czele. **Rok 1923:** Budowa portu Gdyni rusza z miejsca. Narazie okręty muszą stać na redzie, jednak już w roku następnym dowództwo floty przechodzi z Pucka do Gdyni. Kanonierki i okręty szkolne pływają po Bałtyku, zapuszczając się na wody Norwegii.

Rok 1930: Rozpoczynają służbę kontrtorpedowce „Wicher" i „Burza", oraz okręty podwodne „Wilk", „Ryś" i „Żbik". „Wicher" reprezentuje Polskę później na spływie flot bałtyckich w Libawie. W ostatnich latach przed wojną przybywają kontrtorpedowce „Grom" i „Błyskawica", stawiacz min „Gryf", okręty podwodne „Sęp" i „Orzeł". **Rozpoczyna się budowa okrętów wojennych w kraju.** Pierwszym z nich jest okręt „Jaskółka", po tym przybywa 5 innych. Stocznie marynarki wojennej rozpoczynają budowę dwóch kontrtorpedowców. Dwa okręty podwodne i 4 ścigacze zostają zamówione zagranicą.

Wrzesień 1939: Kontrtorpedowce „Grom", „Błyskawica" i „Burza", a w ślad za nimi okręty podwodne „Wilk" i „Orzeł" przedostają się do W. Brytanii. „Wicher" i „Gryf" oraz kilka mniejszych okrętów tonie w obronie wybrzeża. „Sęp", „Ryś" i „Żbik" po wyczerpaniu zasobów amunicji zostają internowane w Szwecji. **W dwa dni po przybyciu do W. Brytanii kontrtorpedowce polskie walczą już u boku wojennej marynarki brytyjskiej.** Mimo straty „Gromu", „Orkanu", „Orła" i „Jastrzębia", polska marynarka wojenna rozwija się i rośnie, biorąc udział w najważniejszych działaniach bojowych.

W KILKU WIERSZACH

Przedstawiciele sztabu angielskiego powrócili z Turcji do Londynu po pięciotygodniowych naradach z wojskowymi władzami tureckimi.

Od początku stycznia b. r. do dnia 8 lutego wybudowano w Stanach Zjednoczonych 153 statki handlowe i wojenne.

Niemcy dokonali cichej aneksji 3 prowincyj włoskich na północy Włoch (Bolzano, Trento, Bellona) zaciągając Włochów do wojska niemieckiego, usuwając język włoski ze szkół i urzędów.

Według opinii brytyjskich kół politycznych zmiana konstytucji w Rosji nie zmienia w niczym tego faktu, iż całość państwa rosyjskiego będzie kierowana nadal przez partię komunistyczną z Moskwy. Wyraża się obawy, że odrębna republika ukraińska wysunie o wiele dalej idące żądania pod adresem Polski, na co wskazuje nominacja komisarzem spraw zagr. Ukrainy męża Wasilewskiej — Kornejczuka. Tymczasem Anglia udzieliła Polsce specjalnych gwarancyj jeszcze przed wybuchem wojny" („New Chronicle").

Do północnej Afryki przybył ostatnio z portów brytyjskich jeden z największych konwojów w ciągu całej wojny, liczący 148 okrętów.

W Londynie ujawniono, że od r. 1942 statki polskiej marynarki handlowej działają na Dalekim Wschodzie, a mianowicie na Pacyfiku i O. Indyjskim, transportując wojska i uzbrojenie do Australii oraz portów Indii. Brały one również udział w kampanii malajskiej w działaniach, związanych z obleżeniem Singapooru i kampanii w Indiach Holenderskich. Polskie statki ewakuowały wówczas wojska i osoby cywilne. Obecnie biorą udział w przygotowaniach do wielkiej sojuszniczej ofensywy przeciw Japonii.

Wódz Naczelny Gen. Sosnkowski wygłosił 14.II. b . r. na międzynarodowym zebraniu świata wojskowego w imieniu wszystkich armii lądowych narodów zjednoczonych przemówienie, obrazując dążenia europejskiego żołnierza do zaprowadzenia sprawiedliwości i pokoju. W zebraniu wzięli udział przedstawicieli generalicji 16-tu państw, pierwszy lord admir. bryt. min. Alexander, zastępca szefa sztabu imperialnego gen. Montgomerry, inni generałowie brytyjscy i przedstawiciele sił zbrojnych Rosji.

Dowódca słynnego dywizjonu myśliwskiego „303" — major Urbanowicz przybył z Dalekiego Wschodu do Kairu. Na Dalekim Wschodzie walczył jako lotnik przeciw Japończykom.

CO SIĘ DZIEJE W KRAJU

W całej Polsce obserwuje się wzmożony ruch walki podziemnej. W Warszawie w zamachu zginął osławiony kat, szef Gestapo na dystrykt warszawski generał policji Kutschera, który miał na sumieniu blisko 5.000 pomordowanych Polaków, oraz kierownik wydziału „B" w warszawskim urzędzie pracy Liebert, który był inicjatorem wielkich łapanek na roboty do Rzeszy. Pod Krakowem dokonano zamachu na gubernatora Franka. Sześć wagonów kolejowych

wyleciało w powietrze, Frank niestety znajdował się w siódmym wagonie. Tym razem ocalał, ale go przeznaczony los i tak nie minie.

Na Ziemiach Zachodnich ożywiona partyzantka polska działa w górach Beskidu na Śląsku, w lasach wieluńskich w łódzkim, kępińskich i ostrzeszowskich w Wielkopolsce, w Borach Tucholskich na Pomorzu. „Westbombry" z Bydgoszczy i innych miejscowości uciekają z powrotem do Rzeszy, obawiając się polskiego powstania. Rodziny Gestapo na Śląsku powoli wycofują się do Vaterlandu. Nic nie szkodzi, wszystkich odnajdziemy.

W odwet Niemcy stosują krwawe represje. W t. zw. Gen. Gub. trwają masowe egzekucje publiczne. Odbywają się one zresztą i na Ziemiach Zachodnich: na Śląsku i na Pomorzu. Ostatnio nowe ofiary ponoszą Polacy na ziemiach zajętych przez bolszewików. Bolszewicy masowo rozstrzeliwują Ukraińców a nie oszczędzają i Polaków. Duże partie ludności wywożą wgłąb Rosji. Niemcy ewakuowani z Ukrainy i rejonu czarnomorskiego napływają masowo do Wielkopolski. Ludność polska w Poznańskiem jeszcze bardziej musi się stłaczać.

Ponura farsa wręczania dowodów II kat. DVL rodzinom poległych Polaków na Pomorzu i nadawania pełnego obywatelstwa kilkuset eindeutsche'owanym ze Śląska nikogo w błąd nie wprowadzi. Propaganda niemiecka usiłuje wmówić światu, że Polacy zachowują się „lojalnie" i są zadowoleni z nowego władztwa. Opór i walka, jaką Naród Polski z Niemcami bez jednego dnia przerwy prowadzi, obozy rozsiane po całej Polsce, masowe egzekucje, partyzantka, sabotaże, pielęgnowanie polskiego języka i tradycyj — wszystko to dowodzi, ile fałszu, cynizmu i obłudy mieści się w przedsięwzięciu Brachta i Forstera. Cała Polska i cały świat wie o tym, że Ziemie Zachodnie na równi z innymi dzielnicami Państwa Polskiego znajdują się w nieustającej walce z okupantem.

———

CZARNA LISTA

Wymienionych na tej liście dosięgnie surowa ręka Polski karzącej.

Lamla Herbert, zam. w Katowicach, ul. Andrzeja 21, zażarty Niemiec, przed wybuchem wojny uzbrajał bojówki niemieckie w Katowicach.

Renegat **Kałuża,** technik, pracujący do czasu wybuchu wojny w hucie Baildon, dziś mieszkający w Dębiu, a pracujący w Sosnowcu, szpieg niemiecki przed wojną, dziś polakożerca.

Renegat **Mroncz Józef,** zam. w Katowicach, Seydlitzstr. 17, pracuje w Chrzanowie w starostwie, przed wojną był sędzią doraźnym w prezydium policji w Katowicach, wybitny polakożerca i drań, w niektórych kołach udaje Polaka.

Skrzydłowski Stefan, pracujący na poczcie w Jaworznie, konfident Gestapo w Katowicach.

Dr. **Gruendler** Józef, burmistrz miasta Chrzanowa, specjalnie szykanujący Polaków.

Piotrowska Róża z Chrzanowa, hańbi godność kobiety polskiej.

Malinka, kupiec z Ochojca pod Katowicami, zam. w Ochojcu na Hitlerstr. W roku 1933 wydał Niemcom listę Powstańców Śląskich. Skończony drań niemiecki i polakożerca.

Sylwester z Ochojca, drogerzysta, b. urzędnik wojewódzki, udaje Polaka i wciąga do „tajnych organizacyj polskich", **prowokator przed którym ostrzegamy.**

Dyrektor kopalni „Wujek" (Oheimgrube) Thebe w Katowicach, spowodował wysłanie kilkudziesięciu górników do obozu konc.

Właściciel restauracji „Zum weissen Mohr", przy ul. Mikołowskiej w Katowicach **Grzemski,** drań, donosiciel, renegat.

Gosche, zagorzały wróg Polaków w Starej Wsi (Cieszyńskie) ma wiele na sumieniu.

Burmistrz Wisły, **Bilemeyer,** wściekły hakatysta i wróg polskości.

Gollis, mieszkający w Myszkowie i pracujący w firmie „B-cia Baueretz" w Mieszkowie, agent Gestapo.

DO OSTATNIEGO NABOJU

Groza wiała ulicami miasta... Tłumy policji i żandarmerii z całego dystryktu uganiały z bronią gotową do strzału, z wrzaskiem, ze strzelaniną na oślep. Lotne patrole motocyklowe kręciły się jak oszalałe. Żołnierze-ochotnicy i wyrostki z „Hitlerjugend" pomagali gorliwie. Zdawało się, że wszyscy Niemcy opętani są zbiorową psychozą, dotknięci jakąś straszną paniką, wiodącą do szału niszczenia, masakry, mordu...

W ten odmęt strachu i wściekłości trafiła 24 października ub. r. w Warszawie grupa paru żołnierzy Polski Podziemnej, wracająca z akcji odwetowej. Na Pradze, u zbiegu ul. Targowej i Ząbkowskiej, znaleźli się w rojowisku zielonych mundurów. Wycofanie się było trudne. Niemożliwe.

Z piorunującą szybkością nadleciały 2 motocykle z żandarmerią. Lufy wycelowane. Wrzask: „Hände hoch!"...

Dowódca grupy bez namysłu wysunął się naprzód. Stanęli przy nim dwaj koledzy posiadający jeszcze broń przy sobie. Bez rozkazu zjawiła się żołnierska decyzja: umożliwić odwrót bezbronnym już towarzyszom.

Jeden z żandarmów z pistolem maszynowym zeskoczył z motocyklu na chodnik. Znagła, błysnęła broń w ręku dowódcy. Trzasnął strzał. Niemiec potoczył się na bruk.

Osaczeni skoczyli we wnękę bramy. Drugi strzał dowódcy zwalił dowódcę patrolu żandarmskiego. Padł jeszcze jeden żandarm, trafiony w brzuch. Jego ostatnia seria z pistoletu maszynowego poszła w bruk. Tylko parę kul zdziurawiło ubranie strzelającego bojowca. Reszta żandarmów rozbiegła się w mgnieniu oka, bijąc gęsto z pistoletów.

Ale już przybywali nowi.

Trzej żołnierze byli już sami. Uratowani towarzysze rozbiegli się w zamieszaniu strzelaniny. Trzeba było myśleć o sobie. Ale z trzech pistoletów jeden był już nie do użytku. Zacięty.

Więc jeszcze kilka strzałów dla osłonięcia wycofującego się z walki kolegi. A potem...

Dowódca z ostatnim towarzyszem wypadają z bramy na środek jezdni. Świeżo założone magazynki plują kulami w nadbiegających żandarmów. Zmuszają ich do ucieczki. Bojowcy rzucają się w pościg. Biegnąc na karkach Niemców gnają ulicą Targową. Z chodnika na jezdnię. Przejeżdża właśnie tramwaj w stronę Jagiellońskiej. Skok na stopnie.

Ze stopni z okien sypią strzałami do żandarmów. Pasażerowie leżą na podłodze. Bo po ścianach wagonu stukają już kule pościgu.

To dwa auta żandarmerii gonią za tramwajem. Bojowcy podejmują walkę. Dowódca z uśmiechem przebiega do okna, wybierając sobie żandarmów na cel. Jego towarzysz, powoli celując z oparcia bije celnie, zmiatając jednego Niemca po drugim.

Auto jest szybsze od tramwaju. Gdy go dopada — z tramwaju wylatuje granat. Pada na budę. Wybucha z ogromnym hukiem. Rozbite auto zatrzymuje się jak wkopane. Za to drugie już wyprzedziło tramwaj. Zgrzyt hamulców.

Bojowcy wyskakują na jezdnię. Pędzą w stronę mostu. Gwizd kul wokoło, trzask rykoszetów. Strzelają do nich żandarmi z drugiej „budy", strzelają kolejarze z okien dyrekcji, strzelają ze wszystkich stron.

I znów zielone mundury... 2 plutony żandarmerii nadchodzą kolumną, rozsypują się już z daleka, zaczynają gęsty ogień.

Te kule dopiero...

Dowódca wystrzelał już całą amunicję. Siedem magazynów po 16 kul. Ma już tylko trzy strzały w lufie. I wtem dosięga go seria pistoletu maszynowego, rażąc w plecy.

Do padającego podbiega towarzysz, wierny do ostatka.

— Dobij mnie! — woła zamierającym głosem dowódca. Ostatni rozkaz. Nie wykonany. Pistolet kolegi jest już pusty.

I wtedy dowódca raz jeszcze podejmuje walkę. Dźwiga się na łokciu. Dwa strzały do nadbiegających żandarmów. Raz jeszcze błysnęła lufa. Skierowana w skroń. I pada ostatni, najostatniejszy strzał.

Pobliskie zarośla i parkany skrywają tego, który cudem jakimś ocalał. Żandarmi nie chcą się narażać. Martwego już się nie boją. Otaczają zwłoki .... — Bestie!...

Salwami z pistoletów miażdżą zuchwałą, bohaterską głowę.

Po niemiecku.

(Jas.)

FUNDUSZ „NARÓD ZIEMIOM GRANICZNYM"

Kwitujemy odbiór (ze Śląska). Bystry i Barbara 100 RM, Fis 50 RM, Zachód 40 RM, Janusz 40 RM, Książka 25 RM, Iskra 20 RM, Stefek 20 RM, Zagłoba 20 RM, Kura 20 RM, Japoł 20 RM, Janko 20 RM, Jawor 20 RM, Scipion 20 RM, Wagner 5 RM, Żagiełła 150 RM, Jurant 150 RM, Bartosz 140 RM, Jaś 40 RM, Iskra 40 RM, Alim 30 RM, Miecz 30 RM, Karol 20 RM, Wiewióra 10 RM, Bartosz 500 RM, Bolek 50 RM, Omega D 30 RM, Szpłatki 30 RM, Jaga 20 RM, Irena 20 RM, Piotr 20 RM.

Sprostowanie: W num. grudniowym „Straży" zaszła pomyłka, którą niniejszym prostujemy. Podaliśmy: Bartosz 190 RM, ma być Bartosz 180 RM, w num. styczniowym zamiast Loto 20 RM i Alin 20 RM winno być: Lolo 20 RM i Alim 20 Rm.

PISMO TO

zostało wydrukowane i doręczone Tobie z narażeniem życia. Pamiętaj o tym. Nie niszcz. Oddaj drugiemu.

Odbito w Drukarni D. I.

ZACHODNIA STRAŻ RZECZYPOSPOLITEJ

— STYCZEŃ 1944 —

NOWA FAZA STOSUNKÓW POLSKO-SOWIECKICH

Z chwilą wkroczenia dnia 4 stycznia b. r. wojsk sowieckich w granice Państwa Polskiego rozpoczęły się ponownie na ziemiach naszego kraju działania wojenne. Fakt ten postawił nas w obliczu wszystkich wynikających z tego konsekwencyj. Oczywiście nie wiadomo jeszcze czy wojska sowieckie w swych zmaganiach z Niemcami opanują już w najbliższych dniach i tygodniach większe obszary polskie, czy też może zacięte walki toczyć się będą jeszcze czas dłuższy dokoła linii naszej granicy wołyńsko-poleskiej z możliwościami przeciwuderzeń niemieckich, odsuwających **w czasie** moment wejścia armii sowieckiej w szerszym zakresie na terytorium Polski. Nie zmienia to jednak w niczym tego faktu militarnego i politycznego, że po raz drugi w dziejach tej wojny armia wschodniego sąsiada stanęła na ziemiach Państwa Polskiego. Wobec istnienia od wiosny ub. r. otwartego konfliktu politycznego między Polską a ZSSR postawiło to politykę polską jak i całe społeczeństwo w kraju w obliczu nowych niebezpieczeństw i twardych żądań. W tej decydującej chwili mu-

temat całokształtu istniejących zagadnień, **których załatwienie doprowadzić winno do przyjaznej i trwałej współpracy Polski i Związku Sowieckiego. Rząd Polski sądzi, że leży to w interesie zwycięstwa zjednoczonych narodów i harmonijnego układu stosunków powojennych w Europie".**

Wilno, Białystok, Lwów — wyjmij te miasta z mapy i umieść w sercu.

Oto Ojczyzna nasza tak samo jak Gdynia, Toruń, Bydgoszcz, Poznań, Katowice czy Opole.

Notę tę wręczył osobiście ambasadorowi rosyjskiemu w Londynie Gusiewowi minister Eden, dając przez to do zrozumienia, że **za tym oświadczeniem stoi całym swym politycznym autorytetem Wielka Brytania oraz Stany Zjednoczone.** Jest to jedno z najbardziej dojrzałych i politycznie doniosłych oświadczeń Polski w historii konfliktu polsko-rosyjskiego.

* * *

Miarą tej doniosłości niech będzie oddźwięk, jaki oświadczenie to wywołało w całej niemal prasie anglosaskiej i neutralnej.

„Observer" nazywa oświadczenie polskie powściągliwym i bardzo rozumnym.

„Times": „Ministrowie brytyjscy wierzą, iż oświadczenie polskie, ułożone w słowach mądrych i roztropnych — zwiększa możliwość załatwienia zatargu". W innym artykule **„Times"** pisze, że „ogłoszona deklaracja polska jest aktem mądrego zmysłu politycznego".

Dziennik portugalski **„Dyario Popular"** wita z zadowoleniem odpowiedź polską na deklarację sowiecką.

Wychodzący w Stanach Zjednoczonych **„New York Times"** pisze: „Rząd Polski jest **legalnym reprezentantem Narodu i Sił Zbrojnych,** które walczą razem z Brytyjczykami od początku wojny... Przewidywać należy, iż Stany Zjednoczone będą w dalszym ciągu dążyć do **słusznego** załatwienia sprawy polskiej... **Sprawa polska traktowana jest jako kamień probierczy polityki rozsądku w sprawach europejskich".**

„Sunday Times": „Jest jasne, że oświadczenie polskie zostało opracowane i opublikowane w ścisłym porozumieniu z min. Edenem, który przez osobiste wręczenie go ambasadorowi sowieckiemu udzielił mu poparcia rządu brytyjskiego".

GWAŁCICIELE PRAWA MIĘDZYNARODOWEGO

W świetle ujawnionego przed światem przez Premiera Rządu Polskiego faktu istnienia na terenie kraju zorganizowanej, całkowitej machiny administracyjno-państwowej, jako dowodu nieprzerwanego istnienia państwowości polskiej (por. ulotkę, załączoną do niniejszego numeru „Straży") występuje w sposób jak **najbardziej jaskrawy przestępczość owego zbrodniczego dekretu rządu niemieckiego, wydanego 8 października 1939 roku, mocą którego nasze Ziemie Zachodnie zostały włączone do Rzeszy.** Drogą ustawy a więc narzędziem prawa, ładu i porządku dokonano przestępstwa i gwałtu na żywym organiźmie istniejącego **faktycznie i prawniczo** Państwa Polskiego.

Przestępczość tego dekretu, wcielającego naszą zachodnią połać Państwa do Rzeszy jest dwojaka: po pierwsze łamie on nienaruszalne prawa Państwa Polskiego, odbierając mu ziemie, do których z żadnego tytułu nie mogą sobie Niemcy rościć pretensji, po wtóre zaś dokonuje tego w sposób, który już sam, niezależnie od bezprawności zaboru, jest jaskrawym podeptaniem zasad prawa międzynarodowego.

Naruszenie praw Państwa Polskiego przez dekret z 8-go października jest oczywiste. Prof. Verdress, wybitny niemiecki znawca prawa międzynarodowego, uznawany i wychwalany przez Niemców, pisze ...„zasada poszanowania cudzego terytorium wymaga przede wszystkim, aby państwa nie naruszały tych obszarów, które należą do innych państw". Stały Trybunał Międzynarodowy w Hadze ustalił: „Najważniejszym ograniczeniem jakie stawia prawo międzynarodowe państwom, jest zakaz wykonywania władzy na obszarze drugiego państwa".

Nie tylko jednak sam zabór jest bezprawiem, ale i sposób w jaki go przeprowadzono stoi w rażącej sprzeczności z przepisami prawa. Wspomniany prof. Verdress pisze: „Zwierzchnictwo nad pewnym obszarem traci państwo przez porzucenie. Samo przejściowe (zaprzestanie władania danym obszarem nie usuwa dotychczas istniejącego zwierzchnictwa. Żeby miało miejsce porzucenie musi nastąpić nie tylko opuszczenie obszaru przez władzę, lecz także rzeczywi-

---

Napoleon przygotowując wyprawę na Rosję powiedział: „GDAŃSK JEST KLUCZEM WSZYSTKIEGO".

Fryderyk Wielki pisał: „KTO WŁADA GDAŃSKIEM JEST BARDZIEJ PANEM POLSKI, NIŻ KRÓL NA ZAMKU W WARSZAWIE".

Obecna wojna światowa zaczęta z powodu Gdańska przyniesie nam ten klejnot najcenniejszy: własność ujścia Wisły, klucz do własnego domu.

GDAŃSK — MIASTO NIEGDYŚ NASZE ZNOWU BĘDZIE NASZE!

---

ste zrezygnowanie z zamiaru odzyskania władzy". (Tę samą zasadę głoszą wszyscy wybitni znawcy prawa międzynarodowego, według tej zasady rozstrzygał spory Stały Trybunał Międzynarodowy w Hadze). „Część obszaru może być także odstąpiona drogą traktatu międzynarodowego".

Państwo Polskie nie „porzuciło" swych obszarów, bo choć dostały się one koleją wypadków wojennych pod okupację niemiecką, **nie zrezygnowała Polska z usunięcia okupanta, dając niedwuznaczny wyraz swym zamiarom zarówno przez dyplomatyczne protesty, jak i lepiej zrozumiałym dla Niemców sposobem: czynem zbrojnym.**

Działalność dyplomatyczna, czyny zbrojne i wiele wiele innych czynów Rządu, wojska i całego społeczeństwa, choćby to pismo, które trzymacie w ręku, dowodzi, że Polska nie zrezygnowała, nie oddała ani nie „porzuciła" swych ziem na pastwę zaborcy.

Najczęstszym argumentem, jakim posługują się Niemcy, uzasadniając swe „prawo" do zaboru ziem polskich jest twierdzenie, że Państwo Polskie nie istnieje, że wobec tego ziemie jego stały się „niczyje", i że każdy kto chciał mógł je wedle swej siły i chęci zagarnąć. Twierdzenie to opierają oni przede wszystkim na fakcie, że cały kraj jest pod okupacją. **Nigdy jednak i nigdzie nie istniał przepis, że okupacja choćby całego obszaru, znosi władzę państwową i niszczy państwo.** „Okupacja wojenna jest tylko przejściowym władaniem okupowanymi obszarami nie narusza jednak w niczym prawno-państwowego stanowiska tego obszaru. **Pozostanie on obszarem państwowym państwa okupowanego"** (Verdress).

Zdają więc sobie sprawę Niemcy ze słabości tych argumentów i dlatego usiłują dowieść, że Rząd Polski i Siły Zbrojne, to tylko „komitet emigracyjny" i jakieś „legiony w służbie obcej". Na nieszczęście dla nich są w tej opinii odosobnieni. Państwo Polskie rzekomo **nie istniejące jest związane sojuszem zbrojnym z kilkudziesięciu państwami obozu aliantów, złączone przyjaznymi stosunkami dyplomatycznymi ze wszystkimi państwami neutralnymi świata, u których posiada swoje ambasady i poselstwa.**

Uznane przez cały świat, oparte o prawo międzynarodowe i konstytucję, a przede wszystkim **o miliony wiernych serc polskich,** kierują władze państwowe losami Polski, walcząc o jej potęgę i niezależność. **W walce tej stoją też Ziemie Zachodnie,** które nigdy nie przestały być integralnym składnikiem polskiego organizmu państwowego, **pozostając w tym żywym organiźmie jako województwa śląskie, poznańskie i pomorskie,** z częściami województw krakowskiego, kieleckiego, łódzkiego i warszawskiego (Płock).

Nie jesteście dla nas żadną „Rzeszą", lecz **Krajem,** nie takim czy innym „Gauem", lecz tym i tym **województwem.**

LOSY WOJNY W RĘKACH ANGLOSASÓW

Angielscy rzeczoznawcy wojskowi porównują obecną sytuację na południowym froncie wschodnim do wielkiej gry w pokera. Podczas gdy koła wojskowe w Berlinie czynią aluzje o całkowitej ewakuacji wszystkich terytoriów rosyjskich, niemieckie dowództwo naczelne, zachowując oblicze zrównoważonego gracza tkwi przy pozycjach pod Krzywym Rogiem. Ponura gra w pokera toczy się w dalszym ciągu. Obie strony codziennie podnoszą swe stawki. Rosjanie ciągle rozszerzają klin swego uderzenia w kierunku od Berdyczowa na Bessarabię, ze wszystkimi niedogodnościami dla swej ofensywy, które tkwią w takiej sytuacji, zaś Niemcy w dalszym ciągu pozostają w zakolu Dniepru ze wszystkimi rosnącymi niebezpieczeństwami, które tkwią w takim układzie frontów. Stawki są straszliwe: albo zatrzymanie całego niebywałego wysiłku rosyjskiego, albo skazanie za zagładę całej grupy armii niemieckiej.

W związku z ofensywą rosyjską angielski dziennik „Sunday Times" pisze m. in. „Rosjanie walcząc na ogół bez kolei za własnymi tyłami przeciw niemieckiemu frontowi z dobrze zagospodarowanymi tyłami, zdołali tak zorganizować swe dostawy zasobów, że wzięli górę nad nieprzyjacielem w ilości ludzi, artylerii i pocisków. Prawdopodobnie nie jest fantastyczne przypisywać

Przemysł Stanów Zjednoczonych jest największym przemysłem wojennym świata: pracuje w nim ponad 17 milionów Amerykanów. 2 miliony 800 tysięcy ludzi liczy sama amerykańska armia lotnicza; flota morska rozporządza 25 tys. samolotów i 840 okrętami wojennymi (w r. 1941 było tylko 330 okrętów woj.).

---

większą część tej zmiany wielkim amerykańskim dostawom pojazdów mechanicznych. W ostatnim tygodniu prez. Roosevelt ujawnił, że w ciągu tylko 1943 roku Rosjanie otrzymali ze Stanów Zjednoczonych nie mniej niż 195.000 pojazdów mechanicznych. Gdy do tego doda się za ten sam rok około 3.500 czołgów amerykańskich i wielką ilość brytyjskich, **byłoby raczej niespodzianką, gdyby nie dało to wyników.** Inną skazą na niemieckim systemie bezpieczeństwa jest oczywiście ofensywa lotnicza".

Nie w rękach Rosji Sowieckiej lecz w rękach Anglosasów spoczywają losy tej wojny.

POLACY I VOLKSDEUTSCHE

(Miecz sprawiedliwości nie będzie ślepy)

Pod takim tytułem przyniósł wychodzący w Londynie „Dziennik Polski" przedruk przemówienia radiowego, wygłoszonego przez jednego z członków Zarządu Koła Ślązaków w W. Brytanii. Z przemówienia tego, wykazującego znajomość istoty problemu walki narodowościowej na Ziemiach Zachodnich przytaczamy najciekawsze momenty. Niewątpliwie jest to wyraz poglądów społecznych kół emigracji polskiej w Anglii na problem „Volksdeutschów".

„Jesteśmy świadomi, że w Wielkopolsce, na Śląsku i Pomorzu ludność polska ponosi wciąż bolesne a krwawe straty. Giną

chodniej w walce z Niemcami okaże się jeszcze większy, jeszcze większe będą ofiary i poświęcenia niż to obecnie przypuszczamy. A przecież to, co już widzieliśmy i słyszeliśmy, co wykryli kaci niemieccy, te tysiące wyroków i tysiące egzekucyj bez sądu, to wszystko stanowi imponujący obraz hartu i męstwa Polaków z Ziem Zachodnich.

„O tym nie zapomnimy"!

———